

lok. nr 8,14

021199

021199

1941

1941



KU
WOLNEJ
POLSCIE

1941

1-35



Stan Kwiecień

KU WOLNEJ
POLSCIE

CODZIENNE PISMO BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

Ż O Ł N I E R Z E !

Rok miniony - był ciężką próbą.

Naprzekór zdawałoby się gasnącym nadziejom Naród nasz i Armia - dały świadectwo najwyższych wartości mocy i wiary - bohaterstwa i poświęcenia.

Rok przyszły - 1941 - niech będzie decydującym - niech przyniesie W y z w o l e n i e O j c z y z n y. Niech pozwoli nam wszystkim w chwale Zwycięskich Walk - wrócić do swoich rodzin - które z niepokojem, lecz dumne z naszego żołnierskiego posłannictwa - oczekują naszego powrotu.

DOWÓDCA BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

Kopalski

Gen. Bryg.

---0000000---

N O W Y R O K - 1941.

Rok krwawych zmagañ minął, rok porażek i zwycięstw należy do przeszłości, rok 1941 brzemenny w następstwa swego poprzednika rozpoczął się. Pierzchły układy, rozchwiały się nadzieje na szybkie ukoronowanie gwałtu i przemocy, a wzrosła pewność zwycięstwa obrońców prawa i sprawiedliwości.

Czego oczekujemy od Nowego Roku 1941 ?

Zwycięstwa, pokoju, naprawienia krzywd wyrządzonych narodowi podbitym, surowego i bezwzględnego wymiaru kary dla burzycieli świata chciwych mordu i grabieży.

Co przynieść nam może Nowy Rok ?

Dalszą nieubłaganą walkę, dopóki szala zwycięstwa nie przechyli się całkowicie na stronę naszych sojuszników.

Zachowajmy nadal hart ducha. Niech miłość Ojczyzny i myśl o najbliższych w kraju podnosi nasz zapał i dodaje sił do wytrwania, a żadna moc nie zdoła nas zatrzymać na drodze do zwycięstwa.

L. C.

021199



KRWAWYMI ZGŁOSKAMI PISANA KRONIKA ROKU WOJNY - 1940-GO.

Dzień noworoczny jest też dniem zamykania bilansów. Jak więc przedstawiają się aktywa i pasywa roku wojennego 1940-go, tak krwawymi zgłoskami zapisanego w Kronikach świata? Wydaje się on być złożony z dwóch niemal równych części - pierwszej połowy, w której wydarzenia jak gdyby prowadziły ku przepaści i zupełnej zagładzie świata cywilizowanego, i drugiej, - wiodącej coraz wyraźniej i szybciej ku dniom świetlejszym, które uwieńczyć wreszcie winno pełne zwycięstwo obrońców prawa i sprawiedliwości.

Rok 1940 zaczął się pod znakiem wielkich, wygórowanych i jak się okazało próżnych nadziei. Po obaleniu Polski we wrześniu, poprzedniego roku przez połączone siły Niemiec i Rosji Sowieckiej, nastąpiła z początkiem grudnia brutalna napaść Związku Sowieckiego na pokojową Finlandię. Bohaterski i skuteczny, dobre trzy miesiące trwający opór, jaki niewielki kraj stawiał kolosowi bolszewickiemu, podniósł cały świat cywilizowany na duchu. Niestety znowu dzięki współpracy sowiecko-niemieckiej, - czerwonej armii i sztabowców hitlerowskich, - Finlandia, - której steroryzowane państwa sąsiednie odmówiły przyjęcia z pomocą i nie dopuściły do udzielenia pomocy przez państwa sojusznicze Francję i W. Brytanię - zmuszona została do złożenia broni z początkiem marca b.r. Niemień zima przeszła pod znakiem bohaterskiej epopei fińskiej.

Siły sojusznicze zaś, Francji, W. Brytanii i Polski szykowały się do kampanii wiosennej. Nowy rząd polski z prezydentem R.P.W. Raczkiewiczem, a premierem i Wodzem Naczelnym gen. W. Sikorskim na czele zainstalował się na wydzielonym obszarze eksterytorialnym Francji w Angers i powołał do życia Radę Narodową R.P., której przewodnictwo objął wielki patriota I. Paderewski. Rosła armia polska, do której zbiegali się Polacy z całego świata. W kwietniu zaczęła się organizować w Syrii Brygada Strzelców Karpackich. Na froncie zachodnim panował spokój.

Opór stawiony najeźdźcy przez Polskę tak nadwyrężył jego siły, że Niemcy przez pół roku nie były w stanie podjąć rozleglejszej akcji. Wszyscy liczyli, że w tym czasie wielkie mocarstwa sojusznicze na tyle podciągną swe zbrojenia, że na wiosnę zdołają podjąć morderczą ofensywę przeciwko Niemcom. Jakże płonne jednak okazały się te rachuby.

W pierwszych dniach kwietnia Niemcy dokonują najeźdu na Danię i Norwegię, podstępnie zajmują kraje pokojowe i neutralne. W. Brytania bierze na siebie trud wyparcia nieprzyjaciela z Norwegii, zadając dotkliwą klęskę jego flocie wojennej. Polska Brygada Podhalańska zdobywa bohaterski laur pod Narwikiem. Wobec zagrożającego skądinąd niebezpieczeństwa, Sojusznicy miszą się jednak pospiesznie wycofać w początku czerwca z Norwegii, aby stawić czoło na dużo ważniejszym froncie.

W początkach maja wbrew swym wszystkim zapewnieniom uszanowania neutralności Niemcy dokonują najeźdu na Holandię, Belgię, aby oskrzydlić linię Maginota. Po pięciu dniach bohaterskiego oporu pada Holandia. Po dwu tygodniach walk kapituluje Belgia. Brytyjski korpus ekspedycyjny, okrążony pod Dunkierką dokonuje - dziwnie to może brzmi, lecz jest prawdą - bohaterskiego odwrotu, przeładowując przeszło 6/7 350 tysięcznej armii na statki, które odwiozły żołnierzy brytyjskich i francuskich do Anglii.

Wojska niemieckie w pierwszych dniach czerwca przełamują całkowicie francuskie linie obronne nad Marną, Paryż zostaje oddany bez walki, linia Maginota zostaje okrążona, armia francuska cofa się w rozsypce. Dnia 10. czerwca Włochy wypowiedają wojnę Francji i W. Brytanii. Rząd francuski z Poincaré i Weygandem na czele zwraca się do Niemców o rozejm i przyjmuje przedłożone w upokarzający sposób warunki w Compiègne, dnia 20 czerwca. Ledwie 2/5 terytorium Francji otrzymuje pozory niezależności.

Generał de Gaulle zaczął organizować w Anglii Ruch Niezależnych Francuzów, który postanowił kontynuować walkę, skupiając koło siebie część floty francuskiej i licznych ochotników rozspanych na całym obszarze imperium.

Trzy dywizje Armii Polskiej we Francji zaledwie zorganizowane zostają w ostatniej chwili rzucone jeszcze, poszczególnymi formacjami, w zamęt beznadziejnej walki. Bronią się bohatercko, ulagając jednak losowi całej armii francuskiej. Kilkanaście tysięcy żołnierza polskiego zdołało wycofać się z bronią w rękę do Szwajcarii. Nieco więcej dociera pod Bordeaux i zostaje ewakuowane do Anglii. Z reszty kto żyw w rozsypce przemyka się na południe, dociera przez Hiszpanię do Portugalii i zdąża również do Anglii.

Tam władze polskie z prezydentem Raczkiewiczem i gen. Sikorskim na czele podejmują na nowo pracę, aby prowadzić dalej walkę bez pardonu, u boku brytyjskiego sojusznika, który dochował słowa i broni nie złożył.

Wobec podporządkowania się władz syryjskich rządowi w Vichy polska Brygada Strzelców Karpackich w końcu czerwca przechodzi z bronią w rękę na terytorium Palestyny.

Podczas gdy na terenach okupowanych Francji, Belgii, Holandii i Norwegii, a zwłaszcza w portach, Niemcy przygotowują próbę dokonania najazdu na W. Brytanię, Rosja Sowiecka przeprowadza wcielenie do Z.S.R.R. republiki litewskiej, łotewskiej i estońskiej. W sierpniu Rosja Sowiecka uznała, że przyszła również chwila na zrealizowanie rewindykacji w Rumunii i zajmuje Bessarabię i Bukowinę. Rumunia oddaje następnie na podstawie obustronnego porozumienia południową Dobrudżę Bułgarii. A wreszcie pod koniec sierpnia na podstawie wymuszonego przez państwa "osi" orzeczenia rozjemczego w Wiedniu większa część Siećmiogrodu przyłączona zostaje do Węgier. W dniu 6 września król Karol II rumuński abdykuje na rzecz swego syna Michała I i w Rumunii ustanowiony zostaje ustrój totalitarny z gen. Antonescu jako szefem rządu na czele.

Tymczasem w sierpniu rozpoczyna się okres masowych nalotów niemieckich na Anglię, na które W. Brytania odpowiada takimi samymi nalotami na obiekty wojskowe i przemysłowe w Niemczech. Przygotowania niemieckie do najazdu na Anglię, które były na ukończeniu w początkach września zostają całkowicie rozbite przez niezwykle śmiałe ataki R.A.F., które zadają wielkie straty nieprzyjacielowi. Do końca roku próby najazdu nie zostały przez Niemców ponowione.

Niemcy zaczynają doznawać porażek i na innych polach. Ameryka wzmaga swą pomoc dla Anglii i za wydzierżawienie baz oddaje 50 kontrtorpedowców, a w połowie września wprowadza obowiązkową służbę wojskową.

Na tle sprawy uregulowania żeglugi na Dunaju ujawniają się rozbieżności między Niemcami i Rosją Sowiecką. Niemcy starają się bezskutecznie wciągnąć Hiszpanię do wojny. Rozpoczynają bez powodzenia nową ofensywę pokoju. Wreszcie decydują się wkroczyć do Rumunii pod pozorem ochrony swych interesów z początkiem października. W połowie listopada Rumunię nawiedza trzęsienie ziemi, a na początku grudnia "Żelazna Gwardia" urządza masakrę przedstawicieli politycznych.

Nieco wcześniej w drugiej połowie września Japonia zajmuje bazy w francuskich Indochinach. Dnia 27 września podpisany zostaje w Berlinie pakt państw "osi" z Japonią. W połowie listopada Anglia otworzyła ponownie drogę przez Birnę dla dostaw wojskowych do Chin, co znacznie wzmocniło ich opór, pomimo zagrożenia przez Japonię ich stanowisk przez uzyskanie prawa do ustanowienia własnych baz na obszarze francuskich Indochin.

Próba skłonienia Francji do współpracy podjęta przez Hitlera podczas spotkania z Petainem w Paryżu również nie daje pożądanego wyniku. Wreszcie dochodzi do spotkania Hitlera z Mussolinim we Florencji, po którym Włosi dokonują napadu na Grecję w dniu 28 października.

Niespełna po 10 dniach kampania grecka przybiera dla Włochów fatalny obrót. Zostają oni wyparci z Grecji. Teren walk przenosi się do Albanii, gdzie Włosi ponoszą cały szereg dotkliwych porażek, a Grecy zwycięstw, jak zajęcie Koritzy (22.XI.), Argyrocastron (6.XII.), Santi Quaranta (8 - 9.XII.), Chimara (24.XII.).

NAKAZY POLITYKI BOLESŁAWA CHROBREGO DLA NOWEJ POLSKI.

Po zwycięskim zakończeniu obecnej wojny z Niemcami - przy stole obrad konferencji pokojowej, która ustalać będzie zachodnią (i północną) granicę - pamiętać będziemy o naszych prawach do ziem nadodrzańskich, jako o sprawie istotnych i zasadniczych wymagań polskiej racji stanu.

Interesy polskie nad Odrą rozumiał w pełni i pilnował ich nasz pierwszy król, doskonały i przezorny polityk, Bolesław Chrobry. Powziął on genialny plan polityczny, polegający na utworzeniu jednego wielkiego państwa zachodnio-słowiańskiego, złożonego z ziem polskich, czeskich i Słowian nadłabskich, którego ośrodkiem byłaby Polska. Plan ten już zaczął urzeczywistniać z chwilą zajęcia Czech i wkroczenia w 1003 r. do Pragi (sami Cziesi poddali się jego rządowi). Zająwszy Pragę Bolesław Chrobry jednoczy obie monarchie, które Piastowie i Przemyślidzi zbudowali w X-ym wieku. Czuje się on dość silny, by Niemcom rzucić rękawicę i odmówić cesarzowi Henrykowi II hołdu z państwa czeskiego, a pobratymczych Słowian nadłabskich, nad którymi zaciężała władza niemieckich margrabiów, pragnie wcielić do swego państwa. Niestety, ten jego plan został udaremniony z winy książąt czeskich i gdy w roku następnym Chrobry ustąpił z Pragi wraz z tym groźno dla Niemiec widmo wielkiej słowiańskiej potęgi znika z widnokręgu historii.

Należy bezstronnie stwierdzić, że Polska Bolesławów broniła swej własnej i Słowian zachodnich niepodległości w walce z Niemcami. Jest więc nasz Chrobry poprzednikiem dzisiejszej myśli tworzenia bloków państw, które po obecnej wojnie mają widoki powstania. Spodziewać się należy, iż nowa Polska i nowa Czechosłowacja, złączone sojuszem, potrafią utworzyć potężny blok zachodnio-słowiański, który położy tamę naporowi niemieckiemu na słowiańskie ziemie.

Bolesław Chrobry stale kierował baczny swój wzrok ku Zachodowi, z tamtej upatrując strony istotne niebezpieczeństwa dla Polski. Nic więc dziwnego, że granicę zachodnią swej monarchii starał się jak najbardziej ufortyfikować. Nad rzeką Bobrem i Kwisną zbudował Chrobry system fortyfikacyjny podwójnych rowów. Na dalszych odcinkach tej granicy sama rozlewna Odra, ta "wierna rzeka Bolesławów", przez swą głębokość i szerokość była naturalną przeszkodą dla wroga, a nadto puszcze leśne, bagna i góry (Sudety) stanowiły wał obronny.

Słabsze i czulsze miejsce na swej zachodniej granicy zabezpieczył Chrobry przez założenie (za wzorem Karola Wielkiego) marchii. Marchie te stanowiły przedpola w obronie ważniejszych przejść na tej granicy. Tak więc marchia łużycka zabezpieczała przejścia dolnej Odry, marchia morawska - przejścia na Śląsk z ziemi kładzkiej (przełom Nissy śląskiej w Sudetach) oraz do Małopolski przez bramę morawską i szlak między górną Wisłą, marchia słowacka - przełom Popradu i linię Dunajca, a wreszcie marchia Grodów Czerwieńskich - szlaki od południowego wschodu (t.j. Dniestru, Sanu i Bugu).

Zapasy wojenno Chrobrego z Niemcami kończą się jego tryumfem. Orężem nie tylko utwierdził on państwo, którego zęba była przez cesarstwo postanowiona, lecz nawet rozszerzył jego granice. Trzymał on stale na wodzy Niemców i dawał się im, dotkliwie we znaki, czego wyrazem była krótka, ale także charakterystyczna notatka kronikarza niemieckiego na wieść o zgonie Bolesława: "obit Boleslaus, persecutor noster" - zmarł Bolesław, nasz prześladowca. Chrobry znał dobrze dążenia Niemców i nigdy nie pozwolił usnąć swej czujności. Granicę zachodnią jego państwa stanowiła dolna Odra, jej lewobrzeżne dopływy Kwissa z Bobrem i Sudety, z równoczesną troską o utrzymanie wpływów na ziemiach słowiańskich aż do Łaby.

Podkreślić należy, że dopóki stolicą Polski było Gniezno, dopóty wzrok Polski skierowany był na północ i zachód; a z przeniesieniem jej do Krakowa już słabiej na zachód, gdyż polityka zagraniczna

Polski kierowała się wtedy przede wszystkim na południe i południowy wschód, a z chwilą, gdy stolicą Polski stała się Warszawa - polityka jej zwróciła się przede wszystkim na wschód. Cofanie się terytorialne Polski na zachód, jej ustępowanie z linii Odry, pozostawało m.in. w ścisłym związku z utratą odcinków (biegów) tej rzeki, i tak: utrata przez Polskę dolnej Odry (zachodniego Pomorza) w XII-ym wieku, spowodowała utratę jej średniego biegu w XIII-ym wieku, a wreszcie i górnego jej biegu (Śląska) w XIV-ym wieku. Kto bowiem utraci dolny bieg danej rzeki wraz z jej ujściem, ten skazany jest z czasem na utratę całej rzeki, - takie jest już prawo geograficzne.

Odrodzona Polska po wojnie światowej, otrzymała traktatem wersalskim, zachodnią i północną granicę wbrew wszelkim przesłankom rozumowym, politycznym, ludnościowym, gospodarczym i wojskowym. Nie można było wykreślić gorszej granicy dla Polski. W traktacie tym leżało już zarzewie obecnej wojny. Pozostawienie przy Niemczech etnicznie polskiego Śląska Opolskiego oraz wyspy wschodnio-pruskiej, oddzielonej od Rzeszy wąskim tylko pasem polskiego Pomorza i utworzenie obszaru W.M. Gdańska, a więc zakorkowanie Polsce ujścia głównej jej rzeki, - były błędami, które uniemożliwiały Polsce obronę tych granic. Polska nie z własnej winy czy zaniedbania nie otrzymała takiej granicy od strony Niemiec, jakiej w Wersalu żądała. Wiadomo wszystkim kto ponosi winę takiego a nie innego rozstrzygnięcia tej sprawy. Znane osobistości świadomie czy nieświadomie pracowały i działały pour le roi de Prusse. (Dla króla polskiego).

Popętnione wówczas błędy mszczą się dzisiaj okrutnie i trzeba za nie tak drogo płacić. Błędy traktatu wersalskiego nie mogą już być powtórzone. Polska by mogła być ostoją i strażniczką pokoju na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, musi otrzymać cały obszar Prus Wschodnich, bardzo rzadko zaludnionych i ku swemu geograficznie naturalnemu, polskiemu, zapleczu ciężących, musi otrzymać Gdańsk, a więc wolne ujście Wisły, musi otrzymać całe Pomorze (w niemieckiej części również bardzo słabo zaludnione). Wtedy naturalną jej północną granicę stanowić będzie, na długiej przestrzeni, Bałtyk. Mając taką granicę północną będzie miała widoki rozwoju morskiego i gospodarczego.

Zachodnią zaś granicę Polski stanowić musi linia, biegnąca w oddaleniu najmniej kilkunastu kilometrów na zachód od dolnej Odry, a następnie ku górcom czeskim. Linia samej Odry nie może stanowić naszej granicy, gdyż - w dzisiejszym pojęciu - rzeka nie dzieli, ale łączy pewne obszary. Tak przeprowadzona zachodnia granica Polski skróci naszą linię graniczną z Niemcami, Odra będzie na całej swej długości w niepodzielny władaniu Polski i będzie w swym dolnym biegu (możność jej rozlania) przeszkodą strategiczną, a ze względów gospodarczych będzie mogła być swobodnie wykorzystana (biorąc pod uwagę jej prawobrzeże dopływy orak śląskie zagłębienie węglowe) przez gospodarkę polską.

Polska okazała się sojusznikiem, na którego słowo i wierność liczyć można, a więc i ona ma pełne prawo liczyć na otrzymanie nakreślonych tu granic zachodniej i północnej.

Nakazy polityki Bolesława Chrobrego wskazują nowej Polsce dwa kierunki, t.j. utworzenia bloku zachodnio-słowiańskiego, złożonego z Polski, Czech i Słowacji oraz szerokiego oparcia się Polski o Bałtyk na przestrzeni od ujścia Odry do ujścia Niemy (z portami Szczecin, Gdańsk, Królewiec i Kłajpeda) i przeprowadzenia jej zachodniej granicy na zachód od Odry dolnej z włączeniem do Polski północnych ziem nadodrzańskich i całego historycznego Śląska.

Takie są minimalne żądania Polaków w sprawie zachodniej granicy. Półtoramilionowa ludność niemiecka tych ziem (nie licząc w tę cyfrę rodzin bardzo rozbudowanej tutaj administracji niemieckiej i garnizonów wojskowych): ulotni się z nich w sposób, stosowany obecnie przez Hitlera do Polaków. Miejsce jej zajmą Polacy bezrolni oraz emigranci polscy, szukający chleba na obczyźnie, a w ten sposób rozwiąże się zarazem sprawę bezrobocia i emigracji.

(Artykuł z "Polski Walczącej" Nr. 32 z 19.X.40. Lonczowskiego Franciszka.)

P O L S K A I C Z E C H O S Ł O W A C J A .

Kpt. Dyrlik w artykule p.t. "Federacja Zachodnich Słowian" /" KU WOLNEJ POLSCE " Nr. 94, 95, 96/ poruszył niewątpliwie jedno z najbardziej istotnych zagadnień, które winno będzie rozwiązać Państwo Polskie bezpośrednio po obecnej wojnie.

Europa powojenna różnić się będzie znacznie od Europy z przed września 1939r. Europa ta obok rewizji poglądów społecznych poddana zostanie w pierwszym rządzie rewizji granic. Jeśli chodzi o nas, - wiemy, że granice zachodnie zostaną przez nas wywalczone; wiemy zresztą, że sięgną one napewno po Odrę; granice wschodnie będziemy zmuszeni zapewne również zdobywać sami. Granice północna i południowa przyszłego Państwa Polskiego pozostaną prawdopodobnie bez zmian, będą takimi, jakimi je nam dał Piłsudski, który wyznaczył Państwu Polskiemu wyraźne zadania na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim.

Pomówmy dziś o przeważającej, bo liczącej 984 km., części naszej granicy południowej, a więc o granicy z Czechosłowacją.

Racja stanu Polski żąda od nas przyjaznego współżycia z narodami, graniczącymi z nami na północy i południu. Obok racji stanu wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie pokrewieństwa plemiennego z Czechami i Słowakami, które niewątpliwie stanowić winno pomost, ułatwiający wzajemne zrozumienie i zbliżenie.

Zbliżenie oraz przymierze z Czechami nie jest dla nas zagadnieniem nowym. Posiada ono zarówno swą bogatą przeszłość, jak i smutne doświadczenia lat ostatnich. Nie jest to sprawa prosta. Czesi, którzy pod Białą Górą /r. 1620/ stracili całą niemal szlachtę, a więc przodującą wówczas i bitną warstwę społeczną, - stali się narodem, kierującym się zasadami pozytywistycznymi. Stąd czeski materializm, racjonalizm, stąd zresztą, jako obrona przed zalewem germańskim, szukanie oparcia narodowego o największy naród słowiański - Rosjan. Ruchy panslawistyczne, tak okrzyczane w Europie II-jej połowy XIX wieku, znajdowały najmiłszy posłuch na terenach Czechosłowacji. Budziły one nadzieje, że nadchodząca Era Słowiańska z jej najliczniejszym przodownikiem - narodem rosyjskim na czele, pozwoli małemu narodowi czeskiemu na przetrwanie ciężkiego okresu niewoli i dadzą w mglistej zresztą przyszłości - możliwość pełnego odrodzenia narodowego. Polska uciemniona, podzielona pomiędzy trzech zaborców, nie mogła stanowić dla Czechów punktu oparcia i to pomimo tego, że łączyły ich z nią: wspólna bohaterska przeszłość oraz pokrewieństwa rasowe, kulturalne i językowe.

Powiedzieli sobie Czesi: jesteśmy małym narodem, nie stać nas na własne państwo, dążyć będziemy do tego, aby żyć w cieniu Wielkiej Rosji. Oto nasz protektor i opiekun, - starajmy się zatem o wzrost jego potęgi i znaczenia. Stąd panslawizm czeski, tak bardzo dla nas bolesny, stąd, później, gra na uważanie Państwa Polskiego za "sezonowe" /Masaryk, Benesz - stanowisko ich podczas wojny w 1920r./, stąd zatargi orężne polsko-czeskie w latach 1918 - 1920 oraz niemal zawsze nieżyczliwe wobec nas stanowisko na forum czy to Ligi Narodów, czy też innych centrów politycznych. Przymierze czesko-sowieckie z 1935r., to już tylko formalne uwieńczenie prawdziwych nastrojów i potrzeb Czechów.

To tyle - jeśli chodzi o Czechów. Jeśli chodzi o nas - popełniliśmy również wiele błędów, dobrze nam wszystkim znanych, błędów, których przyczyną była, najczęściej, urażona duma polską.

Mieliśmy dziwny, a nieuzasadniony pogląd na Czechów i ich sprawy. Uważaliśmy Ich za naród gorszy, niższy od nas i to pomimo Ich wielkich osiągnięć cywilizacyjnych i gospodarczych. Uważaliśmy nawet język Ich za komiorny, sądziliśmy, że jesteśmy wyżsi, lepsi, może zresztą dlatego, że później niż Czesi, ulegliśmy przemocy. To nasze stanowisko urażało Czechów, wywoływało wśród nich tym silniejsze tendencje garnięcia się ku Rosji. Stwierdzić zatem wypada, że wina leży po obu stronach: Czesi, grający przez wiele lat na

"zniżkę" Polski i Polska - niedoceniająca znaczenia Czechów, jako nieodzownego sprzymierzeńca i przyjaciela.

Nasuwa się tu analogia z "Siostrzycami łacińskimi" - Francją i Włochami, które również nie chciały, czy też nie umiały utrzymać przyjaznych między sobą, stosunków.

Jeśli tyle mówię o okresie złej polityki polskiej i czeskiej, to tylko po to, aby tym więcej uwypuklić, że była ona wprost katastrofalną dla obu państw, że stała się jednym z najważniejszych czynników, które spowodowały klęskę obu krajów i obecną wojnę.

Musimy przyjąć za zasadę naczelną: Czech to nasz brat oraz przyjaciel i to nie tylko dlatego, że z tego samego co my pnia pochodzi, ale również dlatego, że jest nam najbliższy z pośród wszystkich naszych sąsiadów, że dobry jego los - to nasze powodzenie, a jego klęska to nasza zguba. I na odwrót: upadek Czechosłowacji, to upadek Polski. Jesteśmy na sobie skazani wzajemnie, na złą i dobrą wolę.

Jeśli zajmiemy to męskie stanowisko, jeśli będziemy widzieć wyraźnie czeskie i polskie przewinienia, - potrafiemy tym łatwiej uniknąć ich w przyszłości, potrafiemy lepiciej pracować nad osiągnięciem prawdziwego zbliżenia. Jestem przekonany, że wyrzekniemy się najchętniej naszego zakłamanego stosunku do Czechów, ale też i oni winni będą wyrzec się swego fałszywego poglądu na Polskę, a przede wszystkim szukania w nas, a nie w Rosji oparcia, budowania na Polsce, a nie na Sowietach /czy innych odległych mocarstwach/ swego bytu narodowego i państwowego.

Nicma spraw, które nas mogą dzielić, nicma ważnych powodów, które mogłyby uzasadnić bolesny okres stosunków 1918 - 1939. Przyjaźń polsko-czeska, to nie nakaz chwili - to nakaz dziejów, to nakaz jakże ciężkich doświadczeń historycznych. Im jaśniej będziemy to widzieć, tym łatwiej osiągniemy prawdziwe zbliżenie, tym skuteczniej pracować będziemy nad dobrem obu narodów.

Zostaje sprawa słowacka, bo wszak Czechosłowacja, to nie tylko Czesi, ale i Słowacy. Różne były koleje stosunku obu tych narodów do siebie. Często byli Słowacy krzywdzeni przez Czechów, szukali pomocy z zewnątrz, również w Polsce. Wypadki rzuciły ich chwilowo w objęcia Niemców, jako najsilniejszego w Europie środkowej partnera. Omówienie sprawy słowackiej wymagałoby oddzielnego artykułu. Na tym miejscu pragnę jedynie stwierdzić, że zbliżenie do Słowaków, to sprawa o wiele prostsza od stosunków polsko-czeskich. Znajomość Polski, sympatie i podziw dla niej /t.zw. polonofilizm Słowaków/ są w tym kraju powszechne i to gonimo zgrzytów, jakie w wielu wypadkach doświadczał m.in. niektórzy z nas, wędrując przez Słowację w drodze do Armii Polskiej. Zgrzyty te, spowodowane zabraniami przez nas w październiku 1936 okręgu Czadeckiego i Jaworzyny, przemijają - zostaną łatwo zapomniane. Trudniej jest z naszym stosunkiem do Węgier, które przez 1000 lat uciskały Słowaków /podobnie, jak i innych Słowian/, a z którymi łączy nas wiele więzów tradycyjnej przyjaźni, a często i wspólnoty historycznej. Słowacy nie mogą zrozumieć przyjaźni polsko-węgierskiej, budzi ona nieufność wobec Polaków. Sprawę przyszłych stosunków polsko-węgierskich będziemy musieli wyprostować i na tym odcinku.

Widzimy zatem, że zbliżenie polsko-czesko-słowackie jest ściśle związane z naszym stosunkiem do Węgier i stosunkiem Czechów wobec Rosji. Ote są ofiary, które obydwie strony, t.zn. Polska i Czechosłowacja, będą musiały złożyć dla wspólnego dobra. Ofiary te obok nieodzownego púszczenia w niepamięć dawnych, drobnych najczęściej uraz - pozwolą na właściwe ułożenie stosunków Polski i Czechosłowacji, państw pobratymczych, uzupełniających się idealnie, które stanowić winny nierozzerwalny, potężny związek wojskowy, kulturalny, polityczny i gospodarczy.

Deklaracja rządów polskiego i czechosłowackiego, ogłoszona niedawno w Londynie, jest pięknym zadatkiem przyszłej ścisłej współpracy obu państw.

bombardjer Z. J.

Niemcy podejmują próbę podczas wizyty Mołotowa w Berlinie w połowie listopada, aby wciągnąć Rosję Sowiecką do ściślejszej współpracy. Próba kończy się nowym fiaskiem. Aby zatrzeć wrażenie wszystkich poniesionych porażek dyplomatycznych Hitler inscenizuje przystąpienie Węgier (20.XI.), Rumunii (23.XI.) i Słowacji (24.XI.) do paktu państw "osi". Wobec posiadania przez Niemców pełnej kontroli nad tymi państwami fakt ten staje się gestem bez istotnego znaczenia. Na tym zresztą ta komedia się kończy, albowiem zarówno Jugosławia, jak i Bułgaria, której król Borys spotkał się z Hitlerem w połowie listopada, postanawiają zachować stanowisko neutralne.

Nie przerywając mało skutecznych nalotów na Anglię Niemcy zaczynają wzmożoną działalność na morzu przeciwko żegludze handlowej Anglii, przy pomocy łodzi podwodnych, korsarzy i dalekodystansowych bombowców. Po kilku tygodniach akcja ta okazuje się opanowana przez Anglików, których straty maleją.

Generał de Gaulle, któremu nie udało się w końcu września pozyskać Dakaru, w połowie listopada przeprowadza przyłączenie Gabonu do posiadłości francuskich, które opowiedziały się za Ruchem Niezależnych Francuzów. Po ponownym wyborze prezydenta Roosevelta w dniu 4 listopada nastąpiło wznowienie pomocy amerykańskiej dla Anglii. Poza tym szereg państw południowo amerykańskich zawarło w grudniu korzystne układy handlowe z W. Brytanią. W dniu 30 grudnia Roosevelt wygłasza przez radio niezwykle doniosłe przemówienie, zapowiadając zdecydowane poparcie walki z przeciwnikami demokracji.

W dniu 9 grudnia wojska brytyjskie w Egipcie rozpoczęły piorunujący atak na pozycje włoskie, zajęte przed kilku miesiącami w Egipcie pod Sidi Barrani. W ciągu kilkuniedniowej zaledwie kampanii "łosi zostają całkowicie wyparci i teren walk przenosi się do Libii.

Na skutek poniesionych porażek przez "łochów w Albanii następuje kryzys na wyższych stanowiskach dowódców w armii włoskiej przy czym m.in. w pierwszej połowie grudnia podał się do dymisji marszałek Badoglio. Próby niemieckie zaś skłonięcia Francji do współdziałania przeciwko Anglii i oddania swej floty do dyspozycji Rzeszy spotkały się z odmową rządu marszałka Petaina, który usunął Laval'a z gabinetu za spiskowanie przeciwko niemu.

Sowiety, które przeprowadziły zmianę na stanowisku ambasadora w Berlinie z końcem listopada, po utworzeniu marionetkowego rządu nankińskiego Wan-Czing-Teja wznowiły swą pomoc wojskową dla marszałka Czang-Kai-Szeka, walczącego z Japonią, któremu szły również na pomoc dostawy broni przez otwartą drogę w Birmie. Równocześnie trwały zbrojne incydenty graniczne między Indochinami i Syjmem.

Na terenach okupowanych w Polsce trwały przez cały rok prześladowania i gwałty władz najeźdźczych. Niemcy w rocznicę rozpoczęcia najazdu ogłosiły przyłączenie terytorium t.zw. generał gubernatorstwa do Rzeszy i potym zniszczenie obywatelstwa polskiego. Prezydent Warszawy Stefan Starzyński i Mieczysław Niedziałkowski zostali straceni. Wszystkie te i tego rodzaju zarządzenia bezprawne nie zostały uznane przez żadne z państw nie okupowanych przez Niemcy i ogłoszone zostały przez prawowite władze polskie w Anglii za nieważne i niebyłe.

Wdrugiej połowie września Pańczerowski wyjeżdża do Ameryki, aby działać na rzecz pomocy amerykańskiej dla państw walczących z "osią". W początku października B.S.K. przyjeżdża z Palestyny do Egiptu. W listopadzie wojska polskie w Anglii obejmują odcinek obrony wybrzeża w Szkocji. W pierwszej połowie tegoż miesiąca następuje zawarcie układu czesko-słowacko-polskiego w sprawie współpracy.

Rozpocząć możemy rok 1941 z przekonaniem, że przebyty został najkrytyczniejszy okres w obecnej wojnie, że karta historii się już zaczęła odwracać, a szale zwycięstwa wyraźnie przechylać na stronę tych państw i narodów, które prowadzą walkę o panowanie prawa, sprawiedliwości i wolności przeciwko siłom gwałtu, bezprawia i barbarzyństwa, reprezentowanym przez państwa "osi" i ich spółników.

Odwiedziny wojsk polskich w Szkocji przez min. brytyjskiego Daltona.
Londyn, 31. XII. (Polskie Radio). Wojska polskie zamieszkałe w Szkocji odwiedził ostatnio brytyjski minister Dalton, którego łączą z Polską liczne węzły przyjaźni.

"Daily Telegraph" przypomina przy tej okazji, że minister Dalton odwiedził w swoim czasie Warszawę i jest przyjacielem ministra Stańczyka, który piastuje w obecnym rządzie polskim tekę Opieki Społecznej

Polonia amerykańska o swej solidarności z armią polską.

Londyn, 31. XII. (Polskie Radio). Polacy z Ameryki przesłali żołnierzom polskim i uchodźcom przebywającym w W. Brytanii życzenia świąteczne i zapewnienia wiary w lepszą przyszłość, które zawarte zostały w telegramie otrzymanym od wydawnictwa wielkiego dziennika polskiego w Stanach Zjednoczonych A.P. "Nowy Świat".

Telegram ten stwierdza, że Polonia Amerykańska wie, iż serca wszystkich Polaków znajdujących się na uchodźstwie tęsknią do Polski i są owiane smutkiem. Milionowe rzesze Polaków w Ameryce, stojąc u boku swych rodaków w Europie mogą ich zapewnić o swej solidarności i przesyłając życzenia świąteczne, wyrażają swe przeświadczenie, że zbliża się lepsza przyszłość dla całego narodu polskiego.

NIEMCY BOJĄ SIĘ IMIENIA POLSKIEGO.

Londyn, 31. XII. (Polskie Radio). Na konferencji prasowej w berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych rzecznik rządu niemieckiego oświadczył, że termin "obywatel polski" stracił swe prawne znaczenie.

Każda osoba zamieszkała na nowym obszarze Polski, która może udowodnić swe pochodzenie niemieckie dostąpić może "zaszczytu" otrzymania obywatelstwa. Wszystkie inne osoby otrzymają rodzaj zastępczego obywatelstwa niemieckiego. Wobec tego, że państwo polskie już nie istnieje - mówił rzecznik niemieckiego rządu - nie może być też obywateli polskich.

Te puste przechwałki rządu hitlerowskiego są nową próbą udowodnienia przed światem, że Polska przestała istnieć. Tymczasem wystąpienie to wykazuje tylko, jak Niemcy boją się imienia polskiego, nie tylko Polaków. Rzeczywistości hitlerowskiej jednak nie zdołają zagadać.

Świat wie sam jak osądzić, takie "oświadczenia". Jednym z najlepszych dowodów tego jest fakt, że we wszystkich krajach - oprócz okupowanych przez Niemców - polscy przedstawiciele dyplomatyczni są oficjalnie uznawani za reprezentantów państwa polskiego.

Opinia Anglika o bojowości lotników polskich.

Londyn, 31. XII. (Polskie Radio). Londyński dziennik "Daily Telegraph" zawiera artykuł, poświęcony odwiedzinom autora w obozie lotników polskich na jednym z północnych lotnisk w W. Brytanii.

Autor przypomina sukcesy słynnej już eskadry samolotów myśliwskich imienia Tadeusza Kościuszki, noszącej Nr. 303 dywizjonu brytyjskich sił lotniczych. Podczas wielkiej bitwy nad Anglią w czasie ubiegłego lata, po odebraniu tego dywizjonu przez króla Jerzego VI, polscy piloci na samolotach myśliwskich stracili 120 maszyn niemieckich.

Autor artykułu podaje dwa powody wielkich sukcesów lotników polskich. Jednym jest bezgraniczny entuzjazm i brawura pilotów, a drugim - rycerz, którą lotnicy polscy odczuwają, wiedząc co się teraz dzieje w kraju pod panowaniem niemieckim.

Wiedzą od rodaków, którym udało się zbiec, jak żyje się w Polsce i wiedzą, że Ojczyzna ich może być wyzwolona tylko na skutek zwycięstwa W. Brytanii. Dlatego walczą, aby osiągnięcie tego celu przyspieszyć.

"Opuściłem ten dywizjon - kończy autor artykułu - dzieląc całkowicie podziw i uznanie, jakie odczuwają dla polskich lotników ich koledzy z R. A. F."

T O I C W O.

Dlaczego się mówi? - zabić czas, - kiedy czas zabija nas.

Ludzie podają sobie puste ręce.

Roztropność jest pożądana w młodości, weselość jest pociechą w starości.

Stronę tytułową do numeru Noworocznego gazety "KU WOLNEJ POLSCE" wykonał ppor. Roman Stankiewicz.

Wydawca: Brygada Strzelców Karpackich.